Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# BIULETYN KOWIEŃSKI

## WILBI

WILEŃSKIE BIURO INFORMACYJNE (WILBI) ZAMKOWA 3—3.

N r. Wilno, dnia 18 maja 1932 r. 666.

## Treść numeru:



---ooO§Ooo---

-:O§O:-

-o-

## I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

**"V a i r a s" o polityce zagranicznej Litwy.** "Lietuvos Aidas" Nr.108 z 14.V. zamieszcza przedruk artykułu niejakiego Barnenasa z "Vairasa" /organ stronników Smetony/ Nr.5 z maja, p.t."Szukanie przyjaciół politycznych". Streszczenie:

Litwini mają dwie polityczne bolączki: Wilno i Kłajpedę. Z Polską żadnych stosunków dyplomatycznych niema. Stosunki z Niemcami z powodu Kłajpedy również się zaogniły. Jedynie z Rosją żadnych nieporozumień nie było. W związku z tem wszystkiem zdaniem niektórych polityków Litwa, pragnąc się oprzeć silniejszym sąsiadom, winna szukać przyjaciół politycznych i stosować politykę witoldową: chcąc odzyskać Wilno należy przyjaźnić się z Moskwą i Berlinem, a chcąc utrzymać Kłajpedę - należy "zrewidować" stanowisko litewskie względem Polski.

Tego rodzaju rozumowanie nie jest poważne. Polityka nie jest flirtem. Politykowanie na modłę witoldową jest obecnie niemożliwe. Co innego bowiem średniowiecze, gdy Litwa była potęgą i najsilniejszym czynnikiem w Europie wschodniej. Obecnie Litwa stanowi małe państewko, które w sojuszu z wielkim sąsiadem mogłoby zginąć. Z drugiej zaś strony sąsiedzi też nie narzucają się Litwie z przyjaźnią.

Czy wogóle jest korzystna i możliwa polityka wahadła, szukającego sojuszu? Przecież sojuszu znikąd bez rekompensaty otrzymać niepodobna. Tak więc za poparcie w sprawie wileńskiej musieliby Litwini Niemcom coś przyrzec, conajmniej Kłajpedę. Tego jednak Litwini uczynić nie mogą. Pozatem sojusz niemiecki w sprawie wileńskiej jest wątpliwy, gdyż nie od Niemców zależy decyzja w sprawie wileńskiej. Rosja niezależnie od swego ustroju popierać będzie Litwinów w sprawie wileńskiej o tyle, o ile zmuszać ją będą własne interesy, mimo, iż chciałaby widzić ona Wilno raczej w granicach litewskich niż polskich.

Szukając poparcia w sprawie kłajpedzkiej Litwini, zdaniem niektórych polityków, winni zrewidować swe stanowisko względem Polski. Jest to rzecz całkiem nie do pomyślenia, dopóki Polacy będą trzymali Wilno w swych rękach. O wysuniętych w swoim czasie projektach Hymansa mowy nawet niema. Przypuściwszy jednak, że Litwini wyrzekli się Wilna i porozumieli się z Polską, nie należy zapominać, że wtedy Niemcy jeszcze silniej zaatakowaliby Kłajpedę, a Polacy nie zadawalniając się nawiązaniem stosunków dyplomatycznych z Litwą dążyliby do wznowienia swych granic z 1772 r., w których to granicach znajdowała się również Litwa. W ten sposób wyrzeczenie się Wilna wywołałoby u Polaków większe apetyty w kierunku dążenia do swego celu.

Coby jednocześnie Litwa zyskała w Kłajpedzie? Przecież los Kłajpedy zależy od Anglji, Włoch, Francji i Japonji, które podpisały z Litwą konwencję. Zależy też ten los od Niemiec. W żadnym jednak wypadku nie zależy on od Polski. Litwa po wyrzeczeniu się polityki samodzielnej stanowiłaby potulną sojuszniczkę w zakresie niebezpiecznych poczynań Polski, któraby sprawowała całkowitą hegemonję nad Bałtykiem i mogłaby za poparciem Francji oderwać Prusy Wschodnie od Niemiec. Zdaniem niektórych byłoby to pożądane. Interesy litewskie zgodne są w stosunku do Niemiec z interesami polskiemi. Polacy poparliby Litwinów w sprawie Kłajpedy, zaś Litwini Polaków w sprawie Korytarza. In.słowy utworzyłby się wspólny front. Czy jednak istotnie wspólny? Polacy uzyskali od Niemiec wielki i cenny obszar /z 4 - 5 milj.ludności/:urodzajny obszar poznański, uprzemysłowiony Śląsk, wreszcie Pomorze z Gdańskiem. Zgoła inaczej przedstawia się sprawa obszaru Kłajpedy z blisko 150 tys. ludności. Dla Niemiec Kłajpeda stanowi drobnostkę. Kłajpeda to dla nich raczej sprawa ambicji narodowej. Trudnoby też było wykazać Niemcom, że obszar Kłajpedy jest dla nich sprawą żywotną, podobnie jak ziemie zabrane przez Polaków. Polska w chwili odzyskiwania przez Litwinów Kłajpedy wywierała presję w kierunku wyrzeczenia się przez Litwę Wilna. W razie niewyrzeczenia się groziła Polska stwarzaniem trudności dla Litwy w Kłajpedzie. Polska słowa, pod tym względem, dotrzymała.

Przypuśćmy, że Niemcy zdecydowały gwałtem oderwać Kłajpedę od Litwy, jak tego wymagają nacjonaliści i narodowi socjaliści niemieccy. Jasną jest rzeczą, że Litwa wtedy musiałaby orężnie przeciwstawić się takiemu gwałtowi. Nie mogłaby pozostać spokojna też Polska, gdyż Korytarzowi polskiemu groziłoby również niebezpieczeństwo. Gdyby bowiem się okazało, że Niemcy mogą oderwać Kłajpedę, to mogliby oni to samo uczynić z Korytarzem. W takim wypadku siłą rzeczy utworzyłby się wspólny front polsko-litewski. Dla Niemiec jest to ryzykowne i niebezpieczne.

Dlaczego Niemcy bardziej się czepiają do Litwy z powodu Kłajpedy niż do Polski z powodu Gdańska i Korytarza? Przecież w Kłajpedzie interesy niemieckie są pod wszystkiemi względami dziesięcio - krotnie lepiej zabezpieczone. Ani kulturalna, ani gospodarcza, ani finansowa sytuacja Kłajpedy nie daje powodu do kłócenia się z Litwą. Zdaniem jednych Niemcy czynią ze względów wewnętrzno-politycznych, wymagających skierowania steru rządów w kierunku stanowczego nacjonalizmu. Inni się domyślają, że Niemcy zdecydowały się na realizację w polityce wschodniej tak zw."Kleine Lösung". Jaka jest jednak istotna przyczyna? Przedewszystkiem przyczyną tą jest konwencja kłajpedzka, która ma wiele luk i sprzeczności, dając zainteresowanemu państwu okazję do czepiania się. Niemcy lubią zaś grozić małym narodom siłą i represjami. Niemcy, pragnąc wysunąć rewizję Traktatu Suwalskiego idą po linji najmniejszego oporu. Gdyby się Niemcom udało po wszczęciu alarmu w Lidze Narodów udowodnić, że Litwa nie umie rządzić obszarem Kłajpedy, to zapewne możliwą byłoby rzeczą uzyskanie dla Kłajpedy praw wolnego miasta. Skoroby się wyłamało Traktat Wersalski w jednem miejscu, możnaby próbować łamać go w innych miejscach. Dla nacjonalizmu niemieckiego, przed którym skłaniać się musi rząd Rzeszy, nastał dogodny okres: jedność aljantów runęła, Liga Narodów utraciła swój autorytet i t.d. Cele polityki niemieckiej nie kończą się na Kłajpedzie, a idą dalej. Odebranie wszystkich ziem utraconych wskutek wojny, i to odebranie z nawiązką oto jest popularny program narodowych socjalistów. Niemcy dziś przeżywają wielki kryzys wewnętrzny. Powojenne partje coraz bardziej zaczynają hołdować polityce gwałtu, zarzucając politykę prawa. Ten duch niemiecki przebija również w polityce zagranicznej w stosunku do małych narodów. Obecnie szał nacjonalizmu niemieckiego skierowany jest na Litwę, którą szarga się na wszelkie sposoby.

Litwini nie powinni się jednak dać opanować uczuciu nienawiści. Odpowiedzialni ludzie w Niemczech ochłoną wreszcie i przekonają się, że Litwa w stosunku do Niemiec nie żywi żadnych złych celów. Dla Niemców i niemieckości na Litwie są warunki dogodne, może nawet zbyt dogodne. Tak, czy inaczej Niemcy i Litwa to sąsiedzi, których dzieli i zbliża wspólna granica, sąsiedzi, których interesy gospodarczo-kulturalne zmuszają do współpracy. Naprawa stosunków zależeć będzie od tego, które Niemcy zwyciężą: czy Niemcy stosujące Gewaltpolitik czy też Niemcy uprawiające Rechtspolitik.

Być może lepiej byłoby stworzyć przymierze małych narodów z małemi, a więc np.przymierze Litwy, Łotwy i Estonji. Idea takiego przymierza ma swych stronników. Dotychczas jednak owoców nie dała. Łotwa i Estonja kroczą swoją drogą, oglądając się na Polskę, jako na potężnego sąsiada. Łotysze i Estończycy nie okazały Litwie w ciężkich chwilach, np.w chwili zajęcia przez Żeligowskiego Wilna żadnego współczucia, co więcej Łotysze z Polakami przemocą zabrali miasto Ilauka, wyganiając stamtąd administrację litewską. Połągę również z wielkim trudem udało się Litwinom od Łotwy odebrać. W Lidze Narodów Łotwa i Estonja nie ujęły się w sprawie Wilna za Litwą. Jasną jest rzeczą, że dziwny byłby sojusz, w którym dwaj członkowie trzymają się skrzydełka Polski, mimo całej bezsensowności tego, zaś trzeci członek - Litwa nie utrzymuje z Polską żadnych stosunków dyplomatycznych. Sojusz 3-ch państw nadbałtyckich jest możliwy dopiero wtedy, gdy Łotwa i Estonja porzucą swą politykę względem Polski. Sojusz ten byłby poważnym samodzielnym czynnikiem pokojowym w Europie wschodniej. Należałoby rozważyć warunki i ustalić zasady, na których ten sojusz mógłby się oprzeć. Dotychczas jednak o tem się nie mówi.

Wysuwa się wreszcie koncepcję utworzenia sojuszu politycznego między państwami nadbałtyckiemi a Skandynawją. Sojusz taki miałby na celu jedynie obronę przed wielkimi sąsiadami. Taka jednostka polityczna złożona z małych państw nadmorskich znalazłaby wiele uznania wśród mocarstw. Czy jednak sojusz taki jest możliwy? Gdy się zbada dążenia i cele państw skandynawskich, łatwo dojść do wniosku, że utworzenie sojuszu skandynawskiego jest równie trudne, co sojuszu nadbałtyckiego. Pozostawałaby przeto współpraca kulturalna między państwami nadbałtyckiemi a Skandynawją. Współpraca taka mogłaby wywierać dodatni wpływ wzajemny w zakresie polityki.

Jak Litwa ma egzystować bez mocnych przyjaciół? Litwini nie powinni upadać na duchu. Są małe państwa, które istnieją po kilkaset lat. Są też wielkie państwa, które runęły, gdyż nie umiały żyć. Z drugiej strony w najcięższych nawet czasach Litwini nie mieli przyjaciół,

lecz jakoś dali sobie radę i uchronili niezawisłość. Wszędzi byli Litwini samodzielni i zyskali tyle, ile sami zrobili. W tym wypadku również nie należy Litwinom upadać na duchu. Polityka zagraniczna o tyle ma powodzenie, o ile kraj jest zdrowy i jednolity. Okres obecny dla Litwy raczej jest mendogowy niż witoldowy. Mendog również szukał sojuszu zagranicą, lecz przekonawszy się, że sojusz ten drogo kosztuje, wyrzekł się go bez wahania. Obecnie na Litwie w miejsce niesfornych książąt, którzy za czasów Mendoga z pomocą obcą występowali przeciwko własnemu narodowi, znalazły się partje, dążące do władzy również z pomocą obcą. Czynią to komuniści, a czasami socjaliści, przyjmujący fałszywą monetę za dobrą i kolportujący ją po całym kraju. Jako przykład można wymienić zdradziecką robotę Pleczkajtisa i jego kompanów. Pozatem wymienić należy zgubną dla narodu i państwa politykę chrześcijańskiej demokracji, która zmusza Kościół do służenia na rzecz partji, by móc utworzyć państwo w państwie. Z tego wszystkiego wypływa wniosek, że rząd litewski musi szukać dziś przyjaciół wewnątrz kraju, wzmacniać krajowe gospodarstwo, podnosić krajową kulturę i pobudzać energję ludności.

## K r o n i k a .

R a d j o k o w i e ń s k i e o W i l n i e ./Komunikat Zw.Wyzwolenia Wilna dla"Uciemiężonego Wilna".W jęz.litewskim.Prel.Rondomański. Dn.15.V.32 r.Streszczenie/.Przyglądając się życiu dzisiejszej Litwy, obserwujemy, iż często patrjotyzm ogranicza się tu do wypowiedzenia pięknych słów. W stosunkach polsko-litewskich Polska posiada dwa atuty: 1/posiada jako zakład Wilno, Suwałki, Grodno i resztę ziem litewskich i 2/wykorzystuje konflikt litewsko-niemiecki, czekając z radością aż Litwa sama ~~sz~~ padnie Polakom w ramiona. W Wilnie Polacy prześladują Litwinów. Gdyby Litwa chciała się za to mścić na miejscowych Polakach, w takim razie musiałaby ich uprzednio ze świecą poszukać, gdyż zostało ich bardzo niewielu. Wysiłki polonomanów nic nie pomogą, gdyż tak jak wół nie może beczeć baranim głosem, a baran ryczeć wolim, tak oni nie mogą stać się Polakami. Nie pomogą tu nawet takie sztuki, jak np., że Katinas" w pewnej chwili zaczyna nazywać siebie "Koteckim". Skoro tak jest, to tutejsi polonomani nie mają prawa przemawiać w imieniu Polaków. Co się tyczy polityki Polski względem mniejszości narodowych, to Polacy winni pamiętać, że prześladując inne narodowości sami szykują sobie zgubę. Polacy winni pamiętać, iż jak słusznie powiedział Napoleon "narodowość jest jak gwóźdź, im silniej się ją wbije, tem mocniej trzyma". Wiedząc o tem Litwini nie powinni się denerwować i naśladować Polaków. Niech Polska się nie łudzi, że z racji konfliktu z Niemcami Litwa z paszczy wilka zechce pójść w objęcia niedźwiedzia. Polacy narzucają Litwie swą opiekę, by potem móc bezkarnie ją pochłonąć i "strawić". Jest więc to podstęp przypominający konia trojańskiego. O ile Litwa nie chce, by spotkał ją taki sam los, jaki spotkał trojańczyków, winna wystrzegać się i nie ufać pięknym słowom Polaków.

/Komunikat Zw.Wyzw.Wilna dla "Uciemiężonego Wilna" w jęz. polskim. Dn.16.V.32 r.Prel.p.Rondomański.Streszczenie/.Prelegent Rondomański w odczycie na temat "Co Litwa może otrzymać od Polski" usiłuje, jak sam zaznaczył rozumowo uzasadnić "instynktowne obawy ostrzegające Litwę przed nawiązaniem stosunków z Polską". Uzasadniając to p.Rondomański cytuje artykuł p.Ludwika Abramowicza z "Przeglądu Wileńskiego", w którym autor dowodzi, iż nawet w razie pomyślnego rozstrzygnięcia sporu o Wilno, Polska zarówno pod względem ekonomicznym jak i militarnym bardzo niewiele mogłaby dać Litwie. O ile chodzi o Wilno, dziś, gdy wyrzekło się ono roli stolicy i dobrowolnie zeszło do rzędu kopciuszków, wygląda ono śmiesznie, dając rady Litwie.Piłsudski, który z "czerwonego" stał się zaledwie "lekko różowym", uznał że jedyną racjonalną formą rządów jest pseudoparlamentaryzm i faszystowska dyktatura. Jak niegdyś żandarmi rosyjscy uważali, że są dla ziem podbitych osobistościami niezbędnemi, tak dziś Polska usiłuje wmówić Europie, iż istnienie jej jest czemś koniecznem i zbawiennem. Wystarczy zaznajomić się z wewnętrzną sytuacją Polski, poznać toczące się tam ustawicznie waśnie oraz zgłębić nędzę materjalną Państwa Polskiego by zrozumieć, że wszelkie zbliżenie z nią jest bardzo niebezpieczne. Powstaje pytanie: co Polska może dać Litwie?" Może Wilno? Lecz wszakże Wilno jest własnością Litwy, więc Polska może je tylko oddać, nie zaś dać. Biorąc to wszystko pod uwagę, zanim Litwini mieliby zawrzeć z Polską jakiś trwały sojusz, musieliby się zawczasu dobrze zastanowić.

B7